

Julian Krzyżanowski

""Poezje" Kochowskiego a "Goffred" Tassa-Kochanowskiego", Roman Pollak, "Biblioteka Warszawska", 1913 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 483-487

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

się poety we własnej wiosce, Kraśniku. Nieopracowane więc zostało ostatnie, chude w treść życiową i w dzieła, trzydziestolecie poety - ziemianina.

Zastrzeżeń czynić prawie że nie można, zwłaszcza większych. Od jednej tylko uwagi wstrzymać się trudno: Karpiński jako przesłannik nowych prądów i pojęć estetycznych za mało jest oświecony; czuć to zwłaszcza przy rozbiorze kompendyum estetyki Karpińskiego, jego traktatu o *Wymowie*. Nie wyciągnął autor wszystkich wniosków z tego, że to Karpiński właśnie pierwszy u nas przekładał Ossyana, że znał Yunga, że pierwszy wyraźnie i stanowczo opowiedział się przeciw dogmatowi naśladownictwa,²⁾ wojował o prawa uczucia itd.

Wszystko to nie przeszkadza, że praca o Karpińskim, choć niedociągnięta do ostatniego słowa — jest jedną z najlepszych, najwzorowszych monografii w zakresie dawnej literatury polskiej.

Dodane do niej *Listy Karpińskiego* — to przeważnie zebrany przez autora, ale już nie użytkowany materiał do dalszej części monografii. Łącznie z umieszczonymi w tekście jest ich około 40, a część spora została jeszcze ukryta w archiwach prywatnych. Między listami jest jeden francuski — autorowi jeszcze nieznanym i nieuwzględnionym w monografii — rzucający wyraźniejsze światło na stosunek Karpińskiego do matki jego wychowanka z r. 1791, Dominika, do księżnej Zofii Hieronimowej Radziwiłłowej.

Tom — stanowiący jedną z ważniejszych pozycji naszego dorobku krytyczno-naukowego — poprzedza subtelna i głęboka charakterystyka K. Górskiego jako człowieka,³⁾ poety i historyka literatury pióra prof. Morawskiego.

Prokocim.

Stanisław Pigoń.

Pollak Roman: Poezje Kochowskiego a »Goffred« Tassa-Kochanowskiego. Biblioteka warszawska 1913, kwiecień, str. 68—92.

Już B. Chlebowski zwrócił uwagę na szeroki i głęboki wpływ *Goffreda* na naszą literaturę, wskazał czynniki, uzasadniające ten wpływ i podał szkieletowo jego zakres. Ostatnie czasy przyniosły kilka rozprawek, roztrząsających to ciekawe zjawisko w szczegółach, zwłaszcza doskonałą notatkę o stosunku *Dafnidy* Twardowskiego do *Goffreda* pióra p. Petera, nadto trzy prace p. R. Pollaka o *Wojnie* Potockiego, *Oblężeniu Jasnej Góry* (por. recenzję w *Pam. lit.* 1912, 626) i wymienioną w tytule.

W ostatniej pracy podaje autor jakby charakterystykę poety, skłconą z rysów znanych z dotychczasowych monografii o Kochowskim

²⁾ Czynią to częściowo: P. Chmielowski: *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, str. 111—12; — Dr. M. Szykowski: *Ossyan w Polsce*, Kraków 1912, str. 49—54; — wreszcie w szczerpym zakresie 4 rozdział rozprawy X. Dr. Lud. Zalewskiego: *Sztuka rymotwórcza Fr. S. Dmochowskiego*, Warszawa 1910.

³⁾ Dla uzupełnienia wizerunku osobistości K. M. Górskiego por. piękny nekrolog pióra L. Rydla w *Pam. liter.* 1908. str. 705—9.

(Turowskiego, Czubka itd.), co zresztą nie przeszkadza mu podawać sądów własnych, szkoda tylko, że są one zbyt „subiektywne“ i niczem nie poparte. Skąd np. zaczerpnął p. P. wiadomość, „w młodości niezbyt religijny(?), potem gorący katolik“... etc., bo przecież Lir. II. 16 do tego wcale nie upoważnia. Podobnie dziwnie wygląda uwaga o „tackie i mierze artystycznej“ w erotyku (69). Również nie wiemy, czy *Ogród pannieński* „w pomysłcie miał być czemś monumentalnem“ (70), pomysł sam bowiem ani tytuł czemś monumentalnem poecie chyba się nie wydawały. (O ile podobnego dzieła nie ma ówczesna lub wcześniejsza literatura łańciska, mógł zrodzić się pomysł ten pod wpływem konkordancji, tytuł zaś podobny mamy u Grochowskiego). Również nie może zadowolić ogólna charakterystyka talentu Kochowskiego: „Trzeźwość pewna, męskość wolna od czułościowości i niezbyt bujna fantazyja, uchroniły go (Kochowskiego) od sztucznego sentymentalizmu sielanek Marina, albo fantazyjowania na temat bajecznych romansów i egzotycznych podróży, tak właściwego naszej poezji tego wieku, pod wpływem włoskich i francuskich romansów, gorliwie w dziardynie(!) naszej literatury szczepionych“ (71). Autor przecież pisze o wpływie takiego „romansu“ na twórczość poety, że zaś fantazyjowanie to pociągało Kochowskiego, świadczą sceny z nimfami w Dunaju w *Dziele boskiem* i rysy przeniesione z Armidy na własną żonę i biblijną Zuzannę. Wreszcie niesłuszna jest uwaga o »obniżeniu poziomu oryginału, które w lirycznych epizodach(?) się zdarzało« Kochanowskiemu w przekładzie *Goffreda* (75). Chlebowski, za którym autor tu idzie, do podobnego sądu nie doszedł, bo sąd to fałszywy.

W samej pracy stawia sobie p. P. cztery zadania: 1) określenie warunków sprzyjających działaniu wpływu *Goffreda* na Kochowskiego, więc »zbliżenie duchowe«, 2) dowiedzenie, że Kochowski znał *Goffreda*, 3) »zestawienie reminiscencji, oznaczenie ich rodzaju i wartości w utworach«, wreszcie 4) »na tej podstawie ocenę wpływu przez jego charakterystykę bliższą«.

Dowód pierwszy, oparty o studyum Chlebowskiego, nie zupełnie zadowala, nie sam bowiem rycerski nastrój poematu, ale i inne walory (urok Armidy, fantastyczne rusalki, obraz piekielnej narady) działały na wyobraźnię poety,

Dowód drugi prosty, nie nasuwał poważniejszych trudności

Natomiast sedno pracy, zestawienie reminiscencji, jest bardzo niedokładne, autor zbył poprostu tę część pracy, która wymagała największej skrupulatności. Ani z *Liryków* ani z *Kamienia* ani z *Dzieła* nie zebrał p. P. wszystkich reminiscencji, nadto nie oddzielił istotnych, naśladowanych od przygodnych, mechanicznych. Tak np. reminiscencya pogrzebu Dudona (*Mauzoleum*) jest mechaniczna, natomiast opis bitwy beresteckiej wygląda na świadome i celowe wzorowanie się na *Goffredzie*. Gdyby autor był oznaczył »rodzaj reminiscencji«, jak zapowiadał, nie byłby pisał o »rycersko-religijnym« łączniku poezji Koch. z *Goffredem*, o czem wspominałem; nie byłby też sumarycznie orzekł, że w *Lirykach* są reminiscencye tylko mechaniczne i przypadkowe (78), gdyby

zbadał ich wartość. Słusznie natomiast podkreśla »wyraźną, świadomą chęć naśladownictwa wielkiego wzoru, przystosowania jego techniki artystycznej, poetyckiej machiny — do danego tematu« (85) w *Kamieniu świad.* i *Dziele boskiem*. Zachodzi tu jednak małe nieporozumienie: czy można bowiem stawiać *Kamień świad.* w jednym rzędzie z *Dziełem boskiem*, czy przystosowanie techniki artystycznej *Goffreda* jest w obu utworach jednakowe? Nie. Pomysł wprowadzenia narady piekielnej, mimo gotowego wzoru, jest czemś wysoce oryginalnem, mimo wprowadzenia nieszczęśliwego Demostenesa na dno piekieł, broszura odbija się korzystnie od... *Dzieła*, Kochowski bowiem pomysł przerobił samodzielnie, zmienił go stosownie do potrzeb, techniki zaś *Goffreda* przystosowywać nie mógł poprostu dla tego, że *Goffred* jest poematem epickim, o celach zupełnie innych, *Kamień* aktualną broszurą, o celach znowu innych. Mimo reminiscencji *Kamień* najdalej odbiega, przystosowanie zaś doń techniki *Goffreda* każe wypowiedzieć panu Pollakowi, że brak talentu epickiego wpłynął na to, że *Kamień* stał się broszurą aktualną, czem więc miał być?

Podobnie fałszywą ocenę mamy przy *Dziele Boskiem*. Tu istotnie znać usilną dążność do wzorowania się na *Goffredzie*, poczynawszy od dedykacji aż do stancy ostatniej. Zastanawia okoliczność, że podane przez p. P. reminiscencje z *Goffreda* pochodzą tylko z dwu pierwszych pieśni tego poematu (są jednak inne); wygląda to, jak gdyby Kochowski zamierzał osnuć na dziejach wyprawy opowieść równoległą do *Goffreda* (podobnie jak np. w *Oblężeniu Jasnej Góry*),*) jednakowoż w tej zależności tkwi właśnie przyczyna, że *Dzieło* musiało pozostać niefortunnym fragmentem, mimo że p. P. uznał je za »szczęśliwą epicką próbę.«

Kochowskiego pociąga nie tylko rycersko-religijny ale i erotyczny urok poematu Tassa (co i sam p. P. przyznaje na str. 81, wbrew cennym uwagom o »zbliżeniu duchowem«), jak dowodzą stancy 50, 54, słusznie jednak zauważono (Rzązewski), że nimfy i inne podobne wymysły nie dały się dopasować do rycerzy Sobieskiego, wyprawą wiedeńską zbyt była żywa, by można ją było wpleść w legendę i stworzyć romansową opowieść w guście Tassa. Dlatego też poemat w samem założeniu był chybiony i mógł pozostać tylko fragmentem.

O ile niedokładny jest p. P. w dotychczasowych zestawieniach, o tyle popuszcza cugli fantazyi, powiadając, że Armida była wzorem przy charakteryzowaniu Agnieszki z Kolbuszowy (83), co nie jest zgodne z prawdą, ani jednego bowiem rysu wspólnego między *Epitafium* a *Goffredem* znaleźć nie można.

Ogólne wnioski stoją na poziomie reszty pracy, autor nie umie ich wysnuć z przedstawionego materiału, lub podaje wnioski, do których materiał nie daje odpowiednich przesłanek. Stwierdza (i słusznie), że

*) Właśnie „Oblężenie“, dzieło również Kochowskiego, (na co dowody podam później) polega na wprowadzeniu fabuły i techniki Tassa do utworu opartego rzekomo na polskim wypadku historycznym.

wpływ *Goffreda* na twórczość Kochowskiego jest niezaprzeczony, nawet »nie bez podstawy faktycznej(?) śmiałyby twierdzić«, że poemat Tassa był dlań wzorem równorzędnym z pieśniami Horacego czy Jana Kochanowskiego. Wpływ sam (»nawet szkoda, że nie był silniejszy« sic!) »ożywił jego epickie utwory, podniósł ich wartość artystyczną(?), oddziałł, na zmianę(?) stylu i większą(?) czystość języka... wzbogacił zasób pomysłów poetyckich... ułatwił okazanie niemałych zdolności epickich«. Słowa — słowa, nie poparte niczem, jedynie uwaga o wzbogaceniu zasobu pomysłów wynika z pracy.

Gdyby autor był zebrał sumiennie wszystkie reminiscencye i należycie je ocenił, byłby dostrzegł zasadniczą różnicę reminiscencyi typu: pogrzeb Dudona a Wiśniowieckiego oraz typu: pobojuwiska w *Goffredzie* a pobojuwisko beresteckie, wreszcie typu trzeciego — reminiscencyi w porównaniach. Typ pierwszy — to reminiscencye przypadkowe, ślady lektury, typ drugi dążność do wzbogacenia treści, typ trzeci ozdoby stylistyczne. Ten typ ostatni najlepiej może wskazać, o ile Kochowski styl swój kształcił na *Jerozolimie*, o zmianie jednak stylu czy większej czystości języka nawet po dokładnem zebraniu materiału trudno byłoby coś orzec. Zresztą i styl ten popada czasem w manierę, bo o ile piękne są porównania jak *Kam. świad.* 16. lub *Dzieło Bos.* 66, (*Gof.* 12. 51.) o tyle wprowadzanie Mongibelu (*Wotywa o św. Agacie Lir.* II. 26) wzorem Tassa (*G.* 18, 83) jest tylko manierą.

Z zestawienia reminiscencyi wysnuwa autor wniosek o »niemałych zdolnościach epickich« Kochowskiego, przyczem ma zapewne na myśli »szczęśliwą próbę«, *Dzieło boskie*. Tymczasem dokładna analiza tego fragmentu wykazałaby coś wręcz przeciwnego. Od dedykacji począwszy (której pierwsza oktawa jest dokładną kopią analogicznej dedykacji *Goffr.*, co w miejsce wątpliwego zestawienia z *Lyr.* II. 1. należało wstawić) do końca mamy mnóstwo motywów tassowskich, większych i mniejszych: król sam wzorowany na *Goffredzie*, wezyr (70, 2) na Argancie (*Gof.* 9, 54), papież (94, 1—2) przypomina Piotra pustelnika (*G.* 10, 73, 6, 78, 3), nawet piękne porównanie w zwr. 68 (powtarzające się i w *Chrystusie cierpiącym* str. 103 ed. Turowskiego) opiera się o podobne pomysły *Goffreda* (np. 12, 51), nie mówiąc już o nimfach w Dunaju (*Dzieło* 54 = *Gof.* 14. 60). Dopiero dokładna analiza pozwala ocenić wartość samego poematu i istotnie małe zdolności epickie Kochowskiego. Dopiero też w świetle stosunku do *Goffreda* można wydać odpowiednią ocenę, dziwi więc fałszywe stanowisko p. P. w tej właśnie kwestyi.

Z reminiscencyi w *Lirykach* również nasuwają się pewne wnioski, dotyczące genezy szeregu pieśni, które skłoniły Turowskiego (w pracy o Kochowskim) do nazwania poezyi Kochowskiego »szlachecką«. Jeśli rzucimy okiem na rozwój naszej liryki od Kochanowskiego, spostrzemy znaczną różnicę między *Pieśniami* czarnoleskiego poety a *Niepróżniącem próżnowaniem*. U Kochanowskiego, Szarzyńskiego, Miaskowskiego czy Grochowskiego przeważają lub wyłącznie nawet brzmia na strunach pieśni uczucia osobiste, osobny rodzaj pieśni, wspaniale repre-

zentowany u Kochowskiego, дума rycerska, śpiew historyczny, należy do rzadkości. Kochowski pod wpływem Twardowskiego nowy ten rodzaj udoskonała, rozwija, niemal stwarza, bardzo silną pobudkę stanowi tu jednak i *Goffred*, jest wzorem wplatania w akcję bitew, obrazów pobożowiska, porównań z życia obozowego itp., słowem na *Lirykach* możemy obserwować interesujące objawy szerzenia się wpływu *Goffreda* w dziedzinie »pieśni« i przekształcenia jej w nowym kierunku. Widać to jasno nawet z tych nielicznych reminiscencji, które bez ładu podał p. Pollak.

Zająłem się dokładniej robotą p. P., ponieważ prace tego pokroju, nie oparte na rzetelnem zbadaniu i przemyśleniu materiału, utrudniają badania, niewiadomo bowiem, czy szukać samemu ab ovo, »czy też polegać na mocno problematycznych wynikach poszukiwań »badacza«, który ani materiału ani odnośnej literatury (choćby studium Rządewskiego) nie zna.

Kraków.

Jul. Krzyżanowski.

Szykowski Maryan. Osyan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu. Kraków, 1912, 8-vo, str. 174. Osobne odbicie z tomu LII. Rozpraw Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie.

We wszystkich literaturach zachodnio-europejskich Osyan odegrał niezmiernie ważną rolę, jako jeden z czynników rozwoju romantyzmu; tak było i u nas, i dlatego też studium o Osyanie w Polsce, które podjął i napisał pierwszy p. Szykowski, jest bardzo ważnym przyczynkiem do historii romantyzmu polskiego.

Składa się to studium z sześciu ksiąg. Pierwsza, stanowiąca niezbędny wstęp, a poświęcona Osyanowi w Europie zachodniej, jest oparta przeważnie na badaniach obcych¹⁾; natomiast pięć ksiąg dalszych to już owoc własnych, sumiennych i mozolnych, badań autora. Druga i trzecia są poświęcone szczegółowemu omówieniu polskich przekładów Osyana w wieku XVIII. (Karpiński, Krasicki, Tyminiecki i Książnin) i XIX. (Ostrowski, Borzewski, Januszewski, Brykczyński, Brodziński, Kiciński i in.); przedmiotem księgi czwartej jest Osyan w polskiej krytyce literackiej, piątej — wpływ Osyana na powieść polską (Lipiński, Mostowska, Marya Czartoryska, Kropiński, Bernatowicz, Rautenstrauchowa, Kasperowski), szóstej wreszcie — wpływ Osyana na poezję polską (od niezmiernie ciekawego, a zupełnie zapomnianego, wiersza p. t. »Uwagi nad romansami« z roku 1804, przez elegie i ballady, dumy i dumania, poematy i śpiewy historyczne, aż do »Grobów w dniu śmierci Tadeusza Kościuszki« Edwarda Lubomirskiego z roku

¹⁾ Na str. 3 i 4 wskutek nieuważnej korekty wkradły się dwie przykre omyłki: „Coleridge, Samuel Taylor“ zamiast: „Samuel Taylor Coleridge“; oraz „Henry, Kirke White“ zamiast: „Henry Kirke White“, to znaczy razem poetów dwu, nie czterech.